Rok I. Warszawa, listopad-grudzień 1929 r. №r. 11-12.

SAMORZĄD SZKOLNY

ORGAN KOMISJI ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH

WYCHODZI W KOŃCU KAŻDEGO MIESIĄCA.

Redakcja i administracja: Warszawa, Hipoteczna 5 m. 1. tel. 71-28. tel. redaktora 435-37. Konto czek. P. K. O. 10381.

Prenumerata: roczna—6 zł. ½ roczna — 3 zł., kwartalna 1.50. Pojedyńczy numer 60 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona poza tekstem—200 zł., ½ strony—125 zł., ¼ str.—85 zł. W tekście o 50% droż.

Radaktor: **Henryk Bielecki**

Komitet Redakc.: Stefan Jankowski—prezes Rady Szkolnej powiatu Warszawskiego, Stanisław Miklaszewski —dyrektor Biura Pracy Społecznej, Lucjan Zapolski — wizytator szkół. Józef Zawadzki — kierownik Biura Rady Szkolnej m. Warszawy.

Samorząd Szkolny a oświata pozaszkolna.

Zarówno do walki z tak poważnie jeszcze ciążącym na kulturze kraju analfabetyzmem, jak i do pracy systematycznego dokształcania upośledzonych pod względem kulturalnym szerokich mas, należy powołać wszystkie czynniki społeczne, zmobilizować wszystkie siły, jakie w tej sprawie mogą być brane w rachubę. Potrzeba zorganizowanej, wytrwałej, uporczywej pracy w tej dziedzinie jest powszechnie uznawana, nie zawsze jednak temu ogólnemu uznaniu towarzyszy dostateczne zrozumienie jej pierwszorzędnego kulturalnego znaczenia, gdziekolwiek zaś to zrozumienie istnieje, choćby nawet nie obejmowało jeszcze jasnego uświadomienia konkretnych zagadnień organizacyjnych i metodycznych, tam niewątpliwie istnieje możliwość wykorzystania go dla dobra sprawy. Arbitralne odrzucanie czyjejkolwiek na tem polu współpracy na podstawie teoretycznych tylko założeń i nieuzasadnionych obaw, nie może się przyczynić do podniesienia wydajności pracy oświatowej nawet w tym wypadku, kiedy się równocześnie potęguje jej napięcie na pewnych dowolnie lub przypadkowo wybranych odcinkach niezmiernie rozległego frontu.

Organom samorządu szkolnego naogół nie można odmówić zrozumienia doniosłości tej sprawy, ani tak potrzebnej w pracy znajomości warunków lokalnych, odmawia się im jednak dzisiaj całkowicie poparcia, udziela się go natomiast wyłącznie komisjom oświatowym przy wydziałach powiatowych w przekonaniu, że tylko tą drogą dojdzie się do stworzenia mocnych, sprawnych i doskonale dopasowanych do potrzeb życia placówek oświatowych.

Gdyby chodziło o znalezienie najwygodniejszego „klucza" podziału skąpych funduszów zapomogowych — nie kwestjonowalibyśmy słuszności tego systemu. Łatwiej jest bowiem rzeczywiście zaspokoić wymagania nielicznych [1]) sejmików, podejmujących z własnej inicjatywy pracę oświatową, przyznając im subsydja, wprost proporcjonalne w swej wysokości do funduszów na cele oświatowe przez nie uchwalonych, niż wziąć pod uwagę odrzucone przez większość sejmików budżety Rad Szkolnych, uporczywie i natrętnie wysuwających sprawy oświatowe na czoło zadań samorządowych, i może z powodu tego uporu właśnie tak zaciekle nieraz zwalczanych przez organy samorządu terytorjalnego. Ale nie o tę przecież łatwość, ani o, tak w ciężkiej chwili obecnej przecenianą, oszczędność, chodzi tutaj, lecz o znalezienie najsolidniejszych gwarancyj sprawności i owocności akcji oświatowej i dlatego nie możemy przemilczeć pewnych wątpliwości, jakie system ten nasuwa.

Mówi się, że samorząd szkolny nie może dać żadnych gwarancyj materjalnych, gdyż jest całkowicie zależny pod względem finansowym od samorządu terytorjalnego. I tak jest — zanim nie zostanie to ustawowo zmienione — rzeczywiście, nie wydaje nam się jednak, żeby stwierdzenie tego faktu mogło być użyte, jako argument na poparcie koncepcji sejmikowych komisyj oświatowych w przeciwstawieniu do analo-

[1]) „Przewodnik oświaty dla dorosłych", wydany w roku bieżącym przez „Federację Oświatową Organizacji Społecznych" podaje takich sejmików 7 (siedem). Część sprawozdawcza obejmuje rok 1928; dziś więc zapewne jest już więcej.

gicznych komisyj przy Radach Szkolnych. O ile nie wchodzą bowiem w grę jakieś niepoważne i zawsze dla sprawy szkodliwe ambicje poszczególnych działaczy, lub o ile niema jakiejś zasadniczej rozbieżności w pojmowaniu zadań oświatowych, a stosunek sejmiku jest objektywny i życzliwy — to uchwalenie rzeczowych wniosków budżetowych Rady Szkolnej nie napotyka trudności.

Widocznie więc oparcie pracy bezpośrednio o samorząd terytorjalny daje mocniejsze gwarancje właściwego pojmowania jej zadań i, zapewne, ściślejszego dopasowania do potrzeb życia, a przecież:

„...cechą charakterystyczną polskiego ruchu oświaty dorosłych jest wzrastające dążenie do związania go z akcją społeczną wogóle, jak np. z ruchem spółdzielczym rolniczym, miejscowym samorządem, z opieką społeczną i t. p.“ [1]).

„...praca społeczno-oświatowa musi wyraźnie powiedzieć sobie, że zadaniem jej naczelnem jest nie dokształcanie w przedmiotach szkolnych takich czy innych, nie popularyzowanie abstrakcyjnych wiadomości, z całokształtem życia w luźnym tylko pozostających związku, lecz świadomie i celowo prowadzona akcja wychowania społecznego i obywatelskiego“ [2]).

„...w rezultatach swych objawiać się powinna właściwie w narastającej pod jej wpływem ilości organizacji życia społecznego, zależnie od najpilniejszych potrzeb środowiska“ [3]).

Zachodzi więc zapewne obawa, że przekazanie roli kierowniczej w tym ruchu samorządowi szkolnemu rozluźni ten pożądany związek z potrzebami życia praktycznego, oparcie zaś go o samorząd terytorjalny do tych potrzeb w całej ich bezpośredniej konkretności zbliży i ściśle z niemi zespoli. Być może, iż w tej obawie jest źdźbło — czy raczej pozór tylko — słuszności, gdyż rzeczywiście ujmujemy sprawę, w naszem przekonaniu, szerzej i, nie kwestjonując konieczności zachowania związku z potrzebami środowiska, obawiamy się zbyt ciasnego i krótkowzrocznego ich pojmowania. Twierdzimy, iż praca oświatowa wśród dorosłych, tak samo jak i szkoła „ma tworzyć wartości trwałe, nie na jeden dzień i nie pod kątem przemijających konjunktur politycznych“, [4]) i że dlatego właśnie zbyt ściśle jej uzależnianie od potrzeb praktycznego życia, zbyt wyraźne kierowanie ku doraźnym wynikom praktycznym [5]) kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że nic tak łatwo nie może ulec spaczeniu i stać się „w potrzebie“ nawet demagogicznym aparatem przedwyborczym, jak właśnie nazbyt utylitarystycznie oddana służbie chwili praca oświatowa. Jesteśmy najmocniej przekonani, że samorząd szkolny w znacznie wyższym stopniu potrafi temu niebezpieczeństwu zapobiec, niż samorząd terytorjalny, a wpływ ludzi wybitnie uspołecznionych i wytrawnych oświatowców, których w pierwszym rzędzie kuratorja powołują do współpracy w samorządzie szkolnym, mocniejsze daje gwarancje właściwego uwzględnienia w pracy owych „wartości trwałych“ przy dostatecznem zapewnieniu głosu potrzebom bieżącym, niż wpływ pp. starostów.

Udział jednak tych wytrawnych oświatowców sam nieraz traktowany jest jako źródło innego groźnego niebezpieczeństwa: stosowania w pracy starych, przeżytych metod i niewłaściwego filantropijnego „podejścia“ do sprawy. Zapomina się jednak, wysuwając ten wątły argument, o tem, że bezpośrednimi wykonawcami programu oświatowego w naszych warunkach, zwłaszcza na wsi, będą zawsze nauczyciele szkół powszechnych [1]), a kierownikiem pracy — wykwalifikowany instruktor. Organy samorządu szkolnego czuwać jedynie mogą nad ogólnym kierunkiem, wysuwać te lub inne dezyderaty, w żadnym jednak razie nie będą mogły narzucać „podejścia“ lub ustalać metod pracy.

Dotknęliśmy tu mimochodem zasadniczego punktu — stwierdziliśmy mianowicie rzecz, dla wszystkich zresztą jasną, że wykonawcami pracy oświatowej będą w tym czy innym systemie jej organizacji, jeśli o stosunki wiejskie chodzi, zawsze nauczyciele szkół powszechnych, a, dodajmy, punktami oświatowemi — szkoły. Już to jedno zdawałoby się narzucać konieczność oparcia akcji oświatowej o samorząd szkolny, wieloma mocnemi węzłami związany z nauczycielstwem i szkolnictwem i, jeżeli praca społeczno-wychowawcza „...musi być podejmowana z głębokiem przekonaniem o najściślejszej łączności z zadaniami szkoły powszechnej“ [2]), to o przekonanie to właśnie na terenie samorządu szkolnego najłatwiej. I najmniej tu chodzi o tę zewnętrzną łączność, wynikającą z faktu, że szkolnictwo poddane jest pieczy samorządu szkolnego, chociaż i tutaj samorząd terytorjalny, opierając na niem prowadzoną przez siebie pracę oświatową — komplikowałby niepotrzebnie proste w tej dziedzinie stosunki. Ważniejszą nieskończenie jest łączność wewnętrzna, organiczna, polegająca na nierozdzielności kulturalnych zadań oświaty szkolnej i pozaszkolnej.

Samorząd szkolny rozumie najlepiej, że podniesie-

[1]) „Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej“. Wyd. Min. W. R. i O. P. r. 1929, str. 114.
[2]) „Przewodnik pracy społeczno-oświatowej“. Wyd. „Wydział Społeczno-Oświatowy Z. P. N. S. P.“, r. 1929, str. 5.
[3]) Ibid.
[4]) Z. Prausowa: „O ustroju samorządu szkolnego“. „Sam. Szk.“, Nr. 3 — 9.
[5]) Ciekawe na ten temat uwagi ob. L. v. Wiese: „Der Begriff u. die Probleme des Volksbildung“ w „Soziologie des Volksbildungswesens“.

[1]) B. minister W. R. i O. P., p. Świtalski zamierzał do tej pracy powołać młodzież akademicką. Ob. „Echo Tygodnia“ Nr. 1 z dnia 17-go listopada 1928 r.
[2]) „Przew. Pr. Społ.-Ośw.“, str. 1.

nie poziomu kulturalnego środowiska, z którego dzieci szkolne wychodzą i w którem żyją, leży w bezpośrednim interesie szkoły, i że bez tego wyniki pracy szkolnej są skazane na zagładę lub, w najlepszym razie, na krótkotrwałość i bezpłodność. [1]) Prócz tego sam charakter i zakres pracy oświatowej wśród dorosłych jest ściśle zależny od gęstości sieci szkolnej i ogólnego poziomu organizacyjnego szkolnictwa na danym terenie, co znów jest najlepiej znane i w rozwoju swym regulowane przez samorząd szkolny.

Jednem słowem samorząd szkolny zadania swe na polu oświaty dorosłych pojmuje jako naturalne i konieczne uzupełnienie pracy szkolnej i widzi w czuwaniu nad nią swój bezpośredni obowiązek, dając w tem pojmowaniu rękojmię najbardziej objektywnego ustosunkowania się do sprawy. Jeśli więc mu się przyznaje „dużą rolę w organizacji szkolnictwa" [2]), to nie należy mu uniemożliwiać odegrania równie ważnej roli w organizacji oświaty pozaszkolnej.

I bezzasadna byłaby obawa, że samorząd szkolny zadania na tem polu pojmowałby zbyt ciasno. Rozumiemy doskonale i my, że „oświata pozaszkolna — to nie zwalczanie analfabetyzmu jedynie... lecz... wielka dziedzina pracy oświatowej nauczającej i budzącej... której celem głównym jest przedewszystkiem wyzwalanie sił twórczych w najszerszych masach narodu i realizacja życia na wyższym poziomie..." [3]), lecz pracy wśród analfabetów nie uważamy za mniej ważną od innych gałęzi oświaty pozaszkolnej i jaknajenergiczniejsze zwalczanie analfabetyzmu i zamykanie drogi analfabetyzmowi powrotnemu stawiamy w pierwszym rzędzie swych obowiązków.

[1]) „Jugendunterricht ohne freies Volksbildungswesen ist Säen und Pflanzen ohne Pflege und Ernte" mówi słusznie J. Tews: „Aufgabe, Aufbau, erzieherische Ziele und unterrichtliche Massnahmen des Volksbildungswesens". „Soz. d. Volksb."

[2]) „Ośw. i szk. w R. P.", str. 43.

[3]) Sprawozdanie z szóstego posiedzenia Komisji Międzydepartamentowej, zamieszczone w zeszycie 5-ym wydawnictwa Min. W. R. i O. P., „Oświata i Wychowanie", str. 565.

To też trudno nam się pogodzić w sprawie nauczania analfabetów z poglądem pana Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, B. M. Godeckiego, wypowiedzianym w referacie na kongresie w Cambridge, że należy poprzestać na przymusie „z dołu", polegającym na żądaniu „kategorycznem pracodawców, aby wszyscy zatrudnieni umieli czytać i pisać". [1])

Tego rodzaju przymus dałby z pewnością pewne rezultaty, lecz ominąłby niemal całkowicie wieś, pozostawiając ją nadal w stanie głębokiego upośledzenia kulturalnego, gdyż najuporczywiej analfabetyzm na wsi utrzymuje się w masie mało — i nawet średniorolnych gospodarzy, niezależnych od pracodawców.

Na zjazdach Rad Szkolnych i na łamach naszego pisma przedstawiciele samorządu szkolnego nieraz wypowiadali przekonanie, że dla zdobycia szerszych wpływów konieczne jest coraz ściślejsze zacieśnianie kontaktu z kołami bezpośrednio zainteresowanych szkolnictwem rodziców, których udział w pracach samorządu szkolnego tylko w tym wypadku wydać może pożądane owoce, kiedy głos ich będzie wyrazem nie prostej i krótkowzrocznej w swej pierwotności troski rodzicielskiej, lecz jaknajbardziej pogłębionego uświadomienia kulturalnego i rzetelnego zrozumienia doniosłości oświaty.

A o to jeszcze trzeba walczyć — walczyć o to musi przedewszystkiem samorząd szkolny — a jedynym wszak w tej walce niezawodnym orężem może być oświata pozaszkolna.

Wierzymy mocno, że Rady Szkolne, Dozory i Opieki szkolne, przyzwyczajone oddawna do zwalczania trudności, i teraz, własnym wyłącznie pozostawione siłom, nie porzucą podjętych prac oświatowych i podejmą nowe w głębokiem przekonaniu, że służą dobrej i ważnej sprawie.

[1]) Ob. „Ogniwo" Nr. 9, str. 399.

ROMUALD PETRYKOWSKI.

Inspektor Szkolny czy starosta?

Na konferencji oświatowej, zwołanej na dn. 5, 6 i 7 listopada r. b. przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. do Warszawy, dość znaczną ilość czasu zajęło szukanie odpowiedzi na pytanie, kto ma prowadzić pracę kulturalno-oświatową na terenie powiatu: Komisja oświatowo-kulturalna przy sejmiku powiatowym, czy też Rada Szkolna Powiatowa?

Ze sprawozdań uczestników konferencji wynikało, że zagadnienie to uregulowane jest na różnych terenach różnie: zależnie od miejscowych warunków lub poprostu przypadkowego zbiegu okoliczności. I tak: w niektórych powiatach pracę oświatowo-kulturalną prowadzą sejmiki, w dość znacznej ilości wypadków czynią to Inspektorzy Szkolni, nie brak też powiatów, gdzie pracę oświatowo-kulturalną widzimy w ręku Rad Szkolnych Powiatowych.

Z tego stanu rzeczy wynika, że życie nie znalazło jeszcze jednolitej formy organizacyjnej.

Spróbujmy podejść do zagadnienia od strony nie

ilościowej a jakościowej wspomnianych sprawozdań, t. j. zobaczmy, gdzie najlepiej rozwija się praca oświatowo-kulturalna, czyje ręce są najodpowiedniejsze do kierowania tą akcją? Niestety, i ten kierunek poszukiwań nie da nam wystarczających danych: oto, sądząc z budżetów, ilości punktów oświatowych oraz rodzajów pracy — akcja ta rozwija się znakomicie zarówno w Pułtusku, gdzie prowadzi ją Rada Szkolna Powiatowa, jak i w Garwolinie (Sejmik) lub Słonimie (Inspektor Szkolny).

W dyskusji zdania były podzielone. Zresztą szła ona nie tyle w kierunku, kto ma prowadzić pracę oświatową, ile gdzie lepiej się czuje Inspektor Oświatowy: przy boku Starosty, czy pod ręką Inspektora Szkolnego. W ten sposób przesądzano niejako a priori, że rozwój oświaty pozaszkolnej zależy od walorów indywidualnych Instruktora Oświatowego, a kierownictwo spoczywać będzie w ręku Starosty bądź w ręku Inspektora Szkolnego. Zagadnienie — jak widzimy — zostało dość uproszczone. Przyjmijmy je w tej postaci i rozważmy kolejno każdą z tych ewentualności.

Jeżeli powierzymy pracę oświatowo-kulturalną odpowiedniej komisji sejmiku powiatowego, to wówczas — twierdzą zwolennicy tej koncepcji — możemy być pewni, że Starosta powiatowy, jako przewodniczący sejmiku i niezawodnie komisji oświatowej — będzie silnie zainteresowany w rozwoju oświaty pozaszkolnej, co znajdzie wyraz w wstawieniu do budżetu odpowiedniej do lokalnych potrzeb sumy oraz w dostarczaniu instruktorowi oświatowemu środków lokomocji, których sejmik ma dość dużo, a inspektorat szkolny nie posiada zupełnie. Jeżeli natomiast przyjmiemy koncepcję drugą, to wówczas Starosta nie da odpowiedniej do potrzeb ilości pieniędzy, nie da środków lokomocji, a ponieważ przeznaczone ze strony państwa zasiłki są niewielkie, a Rada Szkolna ani Inspektorat własnych źródeł dochodu nie posiada, więc akcja oświatowo-kulturalna upadnie. Innych argumentów pozytywnych ani negatywnych na obronę tej tezy nie przytaczano. Wysuwano natomiast szereg sprzeciwów, obaw i niebezpieczeństw, gdyby kierownikiem akcji oświatowo-kulturalnej w powiecie był Inspektor Szkolny. A więc: Inspektor Szkolny w dziedzinie oświaty pozaszkolnej nie jest fachowcem, nie zna się, będzie paraliżował poczynania instruktora, uwzględniając tylko nauczanie. Z instruktora oświatowego zrobi inspektor kancelistę, przykuwając go w Inspektoracie do biurka, a nauczycielstwo, które w Sejmiku czuje się, „jak u siebie", a w stosunku do władz szkolnych I instancji „jest mało szczere" (!?), pracować będzie niechętnie, pod przymusem tylko, pozbawione należytej pomocy fachowej ze strony Instruktora Oświatowego.

Rozpatrzmy te argumenty *cum grano salis*. Istotnie, Starosta ma w Sejmiku dość duży wpływ, ale nie tak decydujący, jak to mniemają — że się tak wyrażę — zwolennicy koncepcji „starościńskiej". Praktyka bowiem poucza, że wysokość sumy, preliminowanej na oświatę pozaszkolną, zależy przedewszystkiem od składu personalnego sejmiku, a w szczególności od liczby nauczycieli, jako reprezentantów gmin. Jeżeli Starosta zdaje sobie sprawę z doniosłości społeczno-państwowej szerzenia oświaty wśród szerokich mas mieszkańców powiatu, to bez względu na to, czy kierownictwo będzie spoczywało w jego ręku, czy też w ręku Inspektora Szkolnego — ustosunkuje się do tej sprawy pozytywnie. Trudno bowiem przypuścić, aby na stanowiskach Starostów byli ludzie, którym zależy na formie, a nie na istocie rzeczy. Można bez obawy przesądzić zgóry, że istota rzeczy zyska znacznie więcej wtedy, gdy kierownictwo pracy oświatowo-kulturalnej spoczywać będzie w ręku Inspektora Szkolnego. Dla wielu powodów. Inspektor Szkolny jest bliżej zagadnień oświatowych niż Starosta. Z tytułu swego stanowiska połowę dni w miesiącu znajduje się na wizytacjach szkół, zna nauczycielstwo bezpośrednio, wie co komu można powierzyć, zna też przez częste zetknięcia się z ludnością (Opieki, Dozory, Rady Szkolne), potrzeby lokalne — będzie więc mógł opracować racjonalny plan oraz sprawować bądź bezpośrednio sam, bądź przez Instruktora czynności instruktywno - egzekutywne. A od tych czynności zależy bardzo dużo.

Starosta — jako czynnik dominujący w powiecie— ma wiele odcinków pracy społeczno-państwowej. Różne rodzaje prac zazębiają się ze sobą i łączą. Jasną jest rzeczą, że wszystkich tych agend bezpośrednio swojem kierownictwem nie obejmie. Z konieczności musi przejść na pośrednią metodę pracy, zachowując sobie prawo ingerencji, gdzie i kiedy będzie to uważał za wskazane. Jeżeli w danym wypadku działalność oświatowo-kulturalna Inspektora Szkolnego przybierałaby według poglądów Starosty nieodpowiedni kierunek, to ma on w swojej dyspozycji dość liczny szereg środków, aby dać temu należyty wyraz, a kompetentne czynniki II instancji rozstrzygną, kto ma słuszność, względnie spowodują uzgodnienie poglądów.

Rozumiem doskonale, że szereg agend pracy natury społeczno-państwowej musi spoczywać właśnie li tylko w ręku Starosty. Ale w danym wypadku żadna realna konieczność nie zachodzi, przeciwnie odciążymy Starostę od dodatkowej pracy, którą Inspektor Szkolny może i zrobi od niego znacznie lepiej.

Inspektor Szkolny — jak już zaznaczyłem — zna dobrze teren, zna potrzeby lokalne, nauczycielstwo, będzie więc mógł dobrać sobie odpowiednich współpracowników, opracować racjonalny plan pracy ilościowy i jakościowy; on kwalifikuje nauczycieli na

kursy oświatowe, będzie więc mógł przedstawić Kuratorjum Szkolnemu odpowiedniego kandydata na Instruktora Oświatowego.

Od Instruktora Oświatowego, jako od człowieka, który będzie miał ścisły kontakt z terenem, zależy bardzo wiele. Ale nie wszystko. Wprawdzie na dwumiesięczny kurs oświaty pozaszkolnej wysyła się ludzi, którzy mogą się wykazać w praktyce odpowiedniemi walorami, ale zgodzić się trudno z twierdzeniem, że kurs dwumiesięczny — choćby najlepiej postawiony — może dać swoim słuchaczom tak wiele wiedzy, wznieść ich na taki poziom, z którego porozumienie się Instruktora z Inspektorem Szkolnym będzie niemożliwe. A cóż przemawia za tem, że porozumienie to będzie łatwiejsze ze Starostą? Na jednym terenie nie może być dwóch gospodarzy: Inspektor Szkolny ma powierzone kształcenie młodych pokoleń, oddajmy mu i dokształcanie młodzieży w wieku pozaszkolnym oraz dorosłych. Płonną jest obawa, iż Inspektor Szkolny uwzględniać będzie tylko „pewne działy“ pracy oświatowej — mianowicie nauczanie, a strona kulturalna pozostanie odłogiem: o programie pracy decydują władze III instancji, a Kuratorja Szkolne mają dopilnować, aby działalność Inspektorów Szkolnych odbywała się zgodnie z przyjętym czy przepisanym programem nauczania. Którąż koncepcja „starościńska“, czy „inspektorska“ daje większą gwarancję Ministerstwu W. R. i O. P., że opracowane przez Ministerstwo plany i dyrektywy będą należycie realizowane? Jeżeli praca oświatowo-kulturalna zmontowana zostanie przy Sejmiku, wówczas — wrazie wypaczenia planu i zmiany dyrektyw — Kuratorjum Szkolne pozbawione jest możności bezpośredniego ingerowania, a przez to samo nie będzie w możności wykonywać zlecenia Ministerstwa. Nie bez znaczenia będzie również uwaga, iż — przyjmując koncepcję „starościńską“ — czynimy krok w kierunku podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym, co nie leży w intencji ani Ministerstwa W. R. i O. P., ani nauczycielstwa.

Pozostało mi jeszcze do omówienia kilka argumentów zwolenników koncepcji „starościńskiej“. Instruktor Oświatowy — powiadają oni — będzie kancelistą w Inspektoracie lub sekretarzem w Radzie Szkolnej. A czyż to samo nie grozi mu w Starostwie? Jeszcze w większym stopniu.

Jeżeli Instruktor Oświatowy, składając przez Inspektorat Szkolny ze swej działalności sprawozdanie miesięczne (a jest to konieczne), wykaże pracę biurową, nie mającą nic wspólnego z jego działalnością instruktorską, wówczas Kuratorjum ma możność natychmiastowego zlikwidowania tej anomalji.

Praca Instruktora Oświatowego — jak i każdego pracownika — wymaga kontroli i instruowania. I w jednej i w drugiej roli odpowiedniejszym będzie Inspektor Szkolny niż Starosta. Inspektor Szkolny podczas wizytacji szkół będzie się mógł przyjrzeć w godzinach wieczorowych pracy Instruktora dość często, będzie mógł okazać mu pomoc, wspierając go swoim autorytetem służbowym lub radą. Nie uczyni tego Starosta. Wrazie nieodpowiedniego wyboru Instruktora Oświatowego Inspektor Szkolny może spowodować na właściwej drodze służbowej natychmiastową zmianę, natomiast zmiana taka, dokonana przez Starostę może napotkać na dość silny opór ze strony Sejmiku i to często nie ze względów merytorycznych. Znane są wypadki, gdzie pomiędzy Starostą a Sejmikiem powstawał na tle obsady personalnej tak silny zatarg, że sytuację musiał ratować Inspektor Szkolny, biorąc całą akcję oświatowo-kulturalną w swoje ręce.

Nie mogę również pominąć milczeniem jeszcze jednego zarzutu. Oto nauczycielstwo — według relacji jednego z uczestników konferencji — ma być „mało szczere“, a więc nieufne w stosunku do Inspektora Szkolnego, a natomiast czuje się, „jak u siebie“ w Sejmiku... Czy istotnie tak jest? Czy nie mamy tu do czynienia raczej z wypadkiem indywidualno-subjektywnym lub mechanicznem przenoszeniem uczuć ze stosunków zaborczych na polskie? Jeżeli gdziekolwiek taki stan rzeczy istnieje, należałoby go bezzwłocznie ujawnić — i w interesie służby — zlikwidować. Pomiędzy Inspektorem Szkolnym a nauczycielstwem musi istnieć stosunek szczery i wyraźny, oparty na przeświadczeniu, że tam, gdzie chodzi o interes państwowo - społeczny, wspólny plan działania, oparty o istniejące ustawy i zarządzenia, zawsze może i musi być znaleziony i karnie zrealizowany. Nikt bardziej z tytułu obowiązków służbowych niż Inspektor Szkolny nie jest powołany do utrzymywania kontaktu z nauczycielstwem i służenia mu radą i pomocą, tylko nie trzeba zapominać, że Inspektor Szkolny powołany jest również i do opieki nad szkolnictwem. A na tle tych spraw mogą powstawać konflikty, wymagające przy ich rozstrzyganiu wiele taktu, objektywizmu i często zmiany kategoryj myślowych. Przyznaję, że nie zawsze obie strony zdołają tym warunkom odpowiedzieć. Ale stąd żadną miarą nie można wyprowadzić ogólnego wniosku, stwierdzającego, iż nauczycielstwo czuje się lepiej w Sejmiku niż w Inspektoracie.

Na tem zakończę rozważania szczegółowe. Wynika z nich, iż koncepcja „starościńska“ jest nie do przyjęcia. Ale błędnem byłoby również mniemanie, iż chcę pominąć całkowicie czynnik samorządowo-społeczny. Bynajmniej. Chcę tylko zapewnić Inspektorowi Szkolnemu kierownicze stanowisko. Instytucją, która powinna zająć się pracą oświatową w powiecie jest Rada Szkolna Powiatowa. Ona — powołując do współpracy członków sejmiku, przedstawicieli nauczyciel-

stwa oraz organizacyj oświatowych i społecznych — tworzy Komisję Oświatową, której przewodniczy Inspektor Szkolny. Gdzie Rad Szkolnych niema tam Komisja Oświatowa powstaje w analogiczny sposób z inicjatywy Inspektora Szkolnego.

Byłoby — zdaniem mojem — rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby na ten temat mogły się wypowiedzieć organizacje nauczycielskie oraz instytucje oświatowe i społeczne. Pisząc te kilka słów, chciałem niejako zagaić dyskusję.

W. KUROPATWIŃSKI.

Projekt ustawy o likwidacji analfabetyzmu w Polsce.

Aktualne dziś w Polsce zagadnienie ustroju państwowego zasadniczo musi być rozważane na tle psychiki narodu polskiego i jego poziomu kulturalnego. Jeżeli w przeszłości naszej rozwój życia państwowego odbywał się w ścisłym związku z naszym charakterem narodowym oraz w zależności od stanu kulturalnego, to tembardziej teraz, gdy życie państwowe stało się bardziej zróżniczkowane i bardziej skomplikowane, nie możemy dopuścić do dysharmonji w wymienionych ustosunkowaniach. Wybitniejszym rysem charakteru polskiego jest jego indywidualizm i trudność podporządkowania się woli cudzej. Każdy Polak zasadniczo czuje się powołanym do samodzielnego stanowienia o swoim losie. Dążność do demokratyzacji życia państwowego w Polsce jest powszechna. Ale ta dążność napotyka na drodze przeszkodę, o którą się rozbijać będą najlepsze poczynania dopóty, dopóki ta przeszkoda nie będzie usunięta. Taką przeszkodą do osiągnięcia zharmonizowanego życia państwowego w duchu demokratycznym jest zbyt niski poziom kulturalny mas demokratycznych. O ile w sferach odgórnych, w świecie nauki i sztuki, nie ustępujemy najwyższym szczytom kultury zachodnio-europejskiej, o tyle nasza dolna granica kulturalna w ogólnej masie leży tak nisko, że nasz przeciętny poziom kulturalny nie odpowiada tym wymaganiom, jakie wysuwa dzisiejsze życie państwowe.

Dlatego jedno z dwojga, albo nasz ustrój państwowy winien być przystosowany do niskiego poziomu kulturalnego mas, albo, o ile chcemy utrzymać demokratyczne formy ustroju państwowego, musimy te masy w bardzo szybkiem tempie podnieść do tego poziomu, przy którym zachodnio-europejskie formy życia państwowego mogą być utrzymane.

Wydaje mi się, że pierwsza alternatywa jest nie do przyjęcia. Pozostaje zatem tylko szybkie podniesienie poziomu kulturalnego.

Długoletnia niewola doprowadziła do tego, że wśród ludności w wieku od 21 do 40 lat mamy około 50% analfabetów i półanalfabetów, [1]) a wśród ludności starszej nad lat 40 analfabetyzm sięga do 75%. A z analfabetyzmu masy wynika trudność kulturalnego na nią oddziaływania, niemożność stosowania słowa drukowanego, wynika cały szereg przeszkód do podniesienia poziomu kulturalnego.

Wielu działaczy oświatowych jest tego zdania, że na pokolenie starsze należy machnąć ręką, rezygnując z wyciągnięcia go na należyty poziom kulturalny, że trzeba tylko pokładać nadzieję na młodzież, nad nią tylko pracować i czekać spokojnie na wymarcie starszego pokolenia. Wydaje mi się, że takie ustosunkowanie się do zagadnienia kulturalno-oświatowego jest niedopuszczalne. Sądzę, że powinniśmy w drodze ustawodawczej stworzyć takie warunki, któreby dawały ludności możność samoistnego wyemancypowywania się z pod władzy analfabetyzmu, ciemnoty i barbarzyństwa. Istnieje, jak wiadomo, projekt ustawy o bibljotekach gminnych, wzorowany na ustawie czeskiej, ale obawiam się, że nawet w razie zrealizowania tego projektu i urządzenia bibljotek po wsiach i gminach, niewiele się to przyczyni do podniesienia poziomu kulturalnego masy analfabetycznej, gdyż książki przez tę masę nie będą czytane. Sądzę, że pilniejszą jest ustawa, któraby dawała możność ludności wyzwolenia się z analfabetyzmu. Przytoczony niżej projekt takiej ustawy był złożony na ręce ministra W. R. i O. P. p. dr. G. Dobruckiego. Jest on pomyślany w sposób podobny, jak ustawa przeciwalkoholowa. O ile jednak zastosowanie ustawy przeciwalkoholowej jest minimalne ze względu na łatwość jej obejścia przez obywateli tej gminy, w której uchwalono prohibicję, o tyle ustawa przeciwanalfabetyczna z chwilą jej zastosowania na terenie danej gminy bezwarunkowo prowadziłaby do powstawania ognisk oświatowo-kulturalnych w powiecie, wywoływałaby szlachetną emulację wśród gmin, a przy ustanowieniu zachęcających ze strony państwa premij w bardzo szybkiem tempie wpływałaby na podnoszenie poziomu kulturalnego ludności.

PROJEKT USTAWY O LIKWIDACJI ANALFABETYZMU W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,

GMINY WIEJSKIE.

Art. 1. Ogólne zgromadzenie obywateli gminy wiejskiej, zwołane przez Urząd gminny z inicjatywy Rady gminnej w

[1]) Ob. poniżej odp. Proj. ust.

terminie przynajmniej 4-tygodniowym, licząc od dnia opublikowania zgromadzenia, i uznane za prawomocne na zwykłych zasadach, może uchwalić zwykłą większością głosów przymus likwidacji analfabetyzmu w gminie.

Art. 2. Uchwała zgromadzenia gminnego, wymieniona w art. 1 niniejszej ustawy, nabiera mocy prawnej po zatwierdzeniu jej w trybie zwykłego postępowania przez władze nadzorcze samorządu gminnego.

Art. 3. Celem zrealizowania ustawy niniejszej w gminach wiejskich, po nabraniu mocy prawnej uchwały o przymusie likwidacji analfabetyzmu Inspektor Szkolny powiatowy tworzy Komisję, w skład której wchodzą: a) Inspektor Szkolny lub jego zastępca, jako przewodniczący, b) Starosta powiatowy lub jego zastępca, c) Inspektor samorządu gminnego, d) Prezes powiatowej Rady szkolnej, e) 2-ch nauczycieli publicznych szkół powszechnych, mianowanych przez Inspektora szkolnego, f) 2-ch nauczycieli publicznych szkół powszechnych, wybranych przez ogólne zgromadzenie nauczycieli na konferencji powiatowej, którą w miarę potrzeby winien zwołać Inspektor Szkolny, g) 2-ch członków Sejmiku powiatowego, poleconych przez Wydział powiatowy Sejmiku.

Art. 4. Mandaty członków Komisji wiejskiej (art. 3) trwają tak długo, jak długo trwają ich funkcje w powiecie.

Art. 5. Odwołanie członków, wymienionych w art. 3 pod lit. e i f może nastąpić przez Inspektora Szkolnego za zgodą Starosty, a członków wymienionych pod lit. g, przez Starostę za zgodą Inspektora Szkolnego.

Art. 6. Komisja (art. 3) działa zgodnie z regulaminem, opracowanym i zatwierdzonym przez nią na pierwszych posiedzeniach organizacyjnych.

Art. 7. Komisja, raz ukonstytuowana zgodnie z art. 3 niniejszej ustawy, obejmuje swoją działalnością wszystkie gminy w powiecie, które uchwaliły likwidację analfabetyzmu na swoim terenie.

Art. 8. Celem spełniania specjalnych zadań, Komisja (art. 3) może wyłaniać przynajmniej 3-osobowe wydziały wykonawcze, działające w myśl opracowanych przez Komisję instrukcji.

Art. 9. Komisja (art. 3) lub jej wydział (art. 8) prowadzi rejestrację i ewidencję analfabetów i półanalfabetów.

Art. 10. Za analfabetów należy uważać tych obywateli obojga płci, którzy nie umieją wcale ani czytać, ani pisać w języku ojczystym. Znajomości liter nie uważa się jeszcze za umiejętność czytania.

Art. 11. Za półanalfabetów należy uważać tych obywateli, którzy umieją choć niewprawnie czytać, ale nie umieją samodzielnie napisać zdania prostego. Umiejętność złożenia podpisu swego nazwiska, bez umiejętności napisania dowolnego wyrazu, nie może się uważać za umiejętność pisania.

Art. 12. Organem powołanym do ustalenia analfabetyzmu lub półanalfabetyzmu jest kierownik szkoły tego obwodu szkolnego, w obrębie którego mieszka podejrzany o analfabetyzm obywatel.

Art. 13. Obywatel, podany za analfabetę lub półanalfabetę przez kierownika szkoły, może się odwołać do Komisji, składającej się z osób, wymienionych w artykule 3 pod literami a, e i f, której orzeczenie jest ostateczne.

Art. 14. W razie uchwalenia w myśl art. 1 przymusu likwidacji analfabetyzmu w gminie winien Inspektor Szkolny zorganizować w tej gminie sieć kursów wieczorowych, których program zakreśla Komisja, wymieniona w art. 3 niniejszej ustawy.

Art. 15. Środki na prowadzenie kursów dla dorosłych analfabetów winien dostarczyć Sejmik powiatowy, który prócz zwykłych sum corocznie przewidywanych w swoim budżecie na zwalczanie analfabetyzmu, korzystać może i z innych źródeł finansowych na pokrycie wydatków, związanych z akcją oświatową.

Art. 16. W wypadkach, kiedy liczba zgłoszeń gmin o likwidację analfabetyzmu przekracza finansową możność Sejmiku, kolejność likwidacji analfabetyzmu w powiecie ustala Komisja, przewidziana w artykule 3, w porozumieniu z Wydziałem powiatowym.

Art. 17. Przymus wyzbycia analfabetyzmu obejmuje obywateli obojga płci w wieku od lat 14 ukończonych do lat 40 nieukończonych.

Art. 18. Obywatele analfabeci lub półanalfabeci, zamieszkali w gminie, objętej przymusem likwidacji analfabetyzmu, zapisywani są z urzędu na kursy wieczorowe, na których nauka trwa normalnie od 15 listopada do 15 marca przynajmniej po 6 godzin tygodniowo.

Art. 19. Wydział wykonawczy (art. 8) Komisji, wymienionej w art. 3 niniejszej ustawy, mocen jest w wypadkach specjalnego upośledzenia umysłowego zwolnić obywatela od obowiązku uczęszczania na kursy.

Art. 20. Komisja, wymieniona w art. 3 ma prawo zwolnić obywatela od obowiązku uczęszczania na kursy z powodów, które uzna za ważne.

Art. 21. Nieobecność na nauce, nieusprawiedliwiona powodami, uznanemi za ważne przez Komisję wymienioną w art. 3 lub jej wydział wykonawczy (art. 8), karana jest grzywnami od 30 groszy do 10 zł. za każdy dzień nauki opuszczonej bez usprawiedliwienia.

Art. 22. Kary za opuszczanie nauki nakłada specjalny wydział wykonawczy, wyłoniony z Komisji, wymienionej w artykule 3 niniejszej ustawy.

Art. 23. Instancją odwoławczą z terminem 2-tygodniowym, licząc od dnia wręczenia pisemnego orzeczenia karnego wydziału wykonawczego, jest Komisja, wymieniona w art. 3, której orzeczenie jest ostateczne.

Art. 24. Kary, nałożone przez Komisję lub jej wydział wykonawczy ściąga Urząd gminny.

Art. 25. Sumy, ściągnięte tytułem kar, przekazuje się do dyspozycji Komisji, wymienionej w art. 3.

Art. 26. Sumy, o których mowa w art. 25, o ile nie są ściągnięte z winnych w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia zgłoszenia orzeczenia karnego w Urzędzie gminnym, stają się długiem gminy przed Komisją (art. 3), za który odpowiedzialna jest gmina solidarnie i na pokrycie którego w najbliższym okresie budżetowym winna być wstawiona do budżetu gminnego odpowiednia suma.

Art. 27. Gmina, przejąwszy na siebie po 6 miesiącach nieściągalności dług winnego, nie pozbawia się prawa dochodzenia swych strat na winnym.

GMINY MIEJSKIE.

Art. 28. Rada miejska przy obecności zwykłego quorum może uchwalić zwykłą większością głosów przymus likwidacji analfabetyzmu w mieście.

Art. 29. Uchwała Rady miejskiej, wymieniona w art. 28 niniejszej ustawy, nabiera mocy prawnej po zatwierdzeniu jej w trybie zwykłego postępowania przez władze nadzorcze samorządu miejskiego.

Art. 30. Celem zrealizowania ustawy niniejszej w gminie miejskiej po nabraniu mocy prawnej uchwały o przymusie likwidacji analfabetyzmu Inspektor Szkolny powiatowy, ewentualnie Inspektor Szkolny danego miasta tworzy Komisję, w skład której wchodzą: a) Inspektor szkolny powiatowy, ewentualnie Inspektor szkolny danego miasta, lub jego zastępca, jako przewodniczący, b) Prezydent, ewentualnie jego zastępca lub Burmistrz miasta, c) Ławnik Magistratu wydziału szkolnego, d) Prezes miejskiej ewentualnie powiatowej Rady szkolnej, e) 2-ch kierowników, ewentualnie nauczycieli publicznych szkół powszechnych, mianowanych przez Inspektora Szkolnego, f) 2-ch nauczycieli, wybranych na miejskiej konferencji nauczycielskiej, którą w miarę potrzeby winien zwołać Inspektor Szkolny, g) 2-ch radnych miasta, poleconych przez Magistrat.

Art. 31. Mandaty członków Komisji miejskiej trwają tak długo, jak długo trwają ich funkcje w mieście.

Art. 32. Odwołanie członków, wymienionych w art. 30 pod lit. e i f może nastąpić przez Inspektora szkolnego za zgodą Prezydenta lub Burmistrza miasta, a członków, wymienionych w art. 30 pod lit. g przez Prezydenta lub Burmistrza za zgodą Inspektora Szkolnego.

Art. 33. Artykuły 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 19, 20, 21, 22, 23 i 25 przy uwzględnieniu w tekstach tych artykułów powołania się na art. 30 zamiast art. 3, artykuł 15 ze zmianą w tekście Sejmiku powiatowego na Radę miejską, artykuł 18 ze zmianą w tekście czasu od 15 listopada do 15 marca na czas od 1 października do 30 kwietnia, artykuł 24 ze zmianą w tekście Urzędu gminnego na Magistrat i wreszcie

art. 27 niniejszej ustawy mają zastosowanie i do gmin miejskich.

Art. 34. W razie uchwalenia likwidacji analfabetyzmu w mieście Komisja, wymieniona w art. 30, łącznie z Magistratem opracowywa program likwidacji analfabetyzmu z tem zastrzeżeniem, że okres tej likwidacji nie przeciągnie się dłużej ponad lat 5.

Art. 35. Sumy, które nie zostały ściągnięte z winnych opuszczania nauki obowiązkowej w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia zgłoszenia orzeczenia karnego w Magistracie, stają się długiem gminy miejskiej przed Komisją, wymienioną w art. 30 niniejszej ustawy, za który odpowiedzialna jest gmina solidarnie i na pokrycie którego w najbliższym okresie budżetowym winna być wstawiona do budżetu miasta odpowiednia suma.

Art. 36. Ustawa niniejsza rozciąga się na całą Rzeszypospolitę Polską.

Art. 37. Ustawa niniejsza nabiera mocy prawnej z dniem ogłoszenia jej w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“.

EMEM.

W jakich warunkach budujemy szkoły[1]).

Zamieszczony w N-rze 10-tym Samorządu Szkolnego memorjał Powiatowego Komitetu Budowy Szkół w pow. lubelskim (vide przegląd prasy), porusza cały szereg zagadnień, związanych z budownictwem szkół. Nie widzę potrzeby powtarzania słusznych uwag na ten temat, chciałbym jedynie skrzętnemu badaczowi stosunków chwili obecnej, rzucić przed oczy garść cyfr zaczerpniętych z typowego wypadku konkretnego i ich kolumnami podkreślić fakt, że w wielu wypadkach, mimo ciężkiej sytuacji finansowej, przedstawicielstwa samorządów pracują z pełnem zrozumieniem doniosłości zadań i roli szkolnictwa.

Niejednokrotnie słyszy się, o chęci rozwiązywania kwestji budownictwa szkolnego „tanim“ sposobem barakowym, przyczem zwolennicy tego poglądu, zasłaniają się niby puklerzem trudną sytuacją finansową danego miasta czy gminy wiejskiej. Nie chcę dyskutować na ten temat; każdy kogo żywiej te sprawy interesują, słyszał zapewne niejednokrotnie już szereg argumentów pro i contra. Niech poniższe zestawienie cyfrowe, odnoszące się do budowy gmachu szkolnego w Grodzisku-Maz. przekona, że nawet w bardzo niekorzystnych warunkach, można zakroić pracę na dalszą metę i pominąć ostateczność korzystania z systemu barakowego dla budowy szkół.

Rozpoczęto budowę gmachu szkolnego w Grodzisku-Maz. w 1925 roku i wydatkowano:

w 1925 r.	33,651,86	zł.
„ 1926 r.	27,199,80	„
„ 1927/8 r.	258,351,37	„
„ 1928/9 r.	65,263,55	„
„ 1929 r. do 23/X	25,072,31	„
Razem:	409,538,89	zł.

Wpłynęło na budowę szkoły:

1) Pożyczki długoterminowe —		
18-VIII. 1927 r. I poż. zaciągn. w Banku Gosp. Kraj. w 8% obligacjach komunalnych	187,366,91 zł.	
13-III. 1928 r. II poż. zaciągn. w Banku Gosp. Kraj. w 7% obligacjach komunalnych	118,579,78 „	
7-VII. 1928 r. I poż. zaciągn. w Kuratorjum Okr. Szkoln. Warsz.	30,000,— „	
13-III. 1929 r. II poż. zaciągn. w Kuratorjum Okr. Szkoln. Warsz.	15,000,— „	350,946,69 zł.
2) Dotacje —		
11-I. 1929 r. Dotacja Kuratorjum Okr. Szkoln. Warsz.	10,000,— „	
5-V. 1929 r. Dotacja Kuratorjum Okr. Szkoln. Warsz.	40,000,— „	50,000,— zł.
Ogółem do dn. 23.X. 1929 r. wpłynęło		400,946,69 zł.

Jak widzimy, miasto prowadzi budowę prawie że wyłącznie za uzyskane na budowę szkoły pożyczki i dotacje. Przedstawicielstwo miasta, nie zawahało się zaciągnąć poważnych zobowiązań i wolało wziąć na siebie odpowiedzialność przed społeczeństwem za ten krok, aniżeli rozwiązywać kwestję budownictwa szkolnego systemem barakowym, o problematycznej zresztą taniości. Z całem uznaniem podkreślam tu ten fakt, że miasto potraktowało sprawę budownictwa szkolnego nie dorywczo, ale z myślą o przyszłości, co tembardziej zasługuje na uznanie, że Grodzisk nie posiada żadnego majątku nieruchomego, a uzyskując w 1915 r. z ramienia okupantów tytuł miasta, uzyskał za całe wiano pustą kasę i długą listę niezbędnych do zaspokojenia potrzeb. Wobec tego uważam za zbędne dowodzenie, że Grodzisk-Mazow. jest jednem z miast, znajdujących się dziś bodaj, że w najtrudniejszych warunkach gospodarczych.

A mimo to buduje własny budynek szkolny.

Z własnych funduszów wydatkowano na budowę szkoły po dzień 23.X, 1929 r.:

1) różnica pom. wydatkami na budowę szkoły a wpływami, t. j.	8,592,20 zł.
2) spłata rat pożyczk. w Banku Gosp. Kraj.	98,800,42 zł.
Razem	107,392,62 zł.

Omyliłby się ten, ktoby pomyślał, że może bieżące potrzeby szkolnictwa są dzięki temu źle finansowane. Chcąc dać pełny obraz wysiłków miasta i całej jego ofiarności, o ile chodzi o sprawy oświatowe, zestawiłem wydatki miasta na ten cel, za czas od chwili rozpoczęcia budowy gmachu szkolnego, do chwili obecnej. Na potrzeby szkolnictwa wydatkowano:

w roku 1925	20,051,84	zł.	
„ 1926	26,713,33	„	
„ 1927/8	61,030,27	„	
„ 1928/9	69,705,92	„	
preliminowano na 1929/30	88,229,71	„	265,731,07 zł.

Na szkołę dokształcającą wydatkowano:

w roku 1925	5,833,81	zł.	
„ 1926	8,384,80	„	
„ 1927/I kwartał	2,838,06	„	
„ 1927/8	9,638,24	„	
„ 1928/9	11,343,94	„	
preliminowano na 1929/30 r.	11,251,68	„	49,290,53 zł.

I o stypendjach dla uczniów nie zapomniano, wydatkując w tym okresie na ten cel 6,570,20 zł.

[1]) Drukujemy poniższy artykuł w przekonaniu, iż niejednemu czytelnikowi przyda się może uprzytomnienie, ile przy dobrych chęciach może zrobić samorząd dla szkolnictwa w najgorszych nawet warunkach materjalnych.

Oto mowa cyfr!

Jak w Kronice ostatniego (10) N-ru Samorządu Szkolnego czytamy, z dniem 27.X b. r., władze szkolne przejęły parter nowego budynku szkolnego. Stanął na razie w myśl określenia prezesa Rady Szkolnej Powiatowej pow. błońskiego p. H. Bieleckiego, zarys wielkich zamiarów, jakie w stosunku do szkolnictwa żywi miasto. Stanął pod dachem gmach o 14-tu nużych salach szkolnych, z szeregiem pomieszczeń na pracownie etc. Na razie oddano do użytku cztery duże sale szkolne, cztery mniejsze pomieszczenia i salę do robót ręcznych i częściowo salę gimnastyczną. Ale już to samo, pozwoliło pomieścić w szkole nietylko 350 dzieci, które z nowym rokiem szkolnym nie znalazły miejsca w szkołach powsz., ale również zmniejszyła się znacznie ilość oddziałów uczących się po południu. Lwią część pracy wykonano. Pozostaje jednak dużo do zrobienia. Był w bieżącym roku moment, w którym nie przypuszczałem ażeby miasto mogło wykończyć oddany ostatnio do użytku parter nowego gmachu szkolnego. Jednak mimo konieczności wyrównania całego szeregu poważnych zobowiązań wekslowych, znaleziono wyjście z trudnej sytuacji finansowej, energja i starania burmistrza miasta p. Z. Borkowskiego, poparte skutecznie przez Magistrat miasta, odniosły swój skutek. Dziś niema w Grodzisku-Maz. dziecka znajdującego się poza wychowaniem i nauką, poza szkołą.

Czy ta dobra wola, te wysiłki miasta nie zasługują na pełne uznanie, nie są godne jaknajżyczliwszego poparcia?

Nie chciałem Szan. Czytelnika nudzić podanemi cyframi. Wydaje mi się jednak, że uświadomienie sobie warunków, w jakich pracują inni, wzmoże wiarę w możność stopniowego realizowania postulatów budownictwa szkolnego, wykaże zwolennikom budowania szkół-baraków, że i mimo znacznych trudności gospodarczych, można rozwiązywać wspomnianą kwestję z myślą o dalszych perspektywach, wreszcie tych wytrwałych pracowników, którzy w podobnych warunkach finansowych kładą podwaliny pod swoje szkoły, zachęci do dalszej pracy według wytkniętej linji.

Kronika.

Kongres w Cambridge.

Kongres „Wszechświatowego Stowarzyszenia kształcenia dorosłych“ odbył się w Cambridge r. b. i trwał od 22 do 29 sierpnia włącznie.

Zjazd ten zgromadził 380 przedstawicieli państw europejskich, Ameryki, Australji i Indji.

Pierwsze miejsce, pod względem ilości członków, zajęła Anglja, drugie — Stany Zjednoczone, trzecie — Niemcy, czwarte — Polska. Reprezentowanych było dwadzieścia kilka państw. Celem kongresu było „zgromadzenie z całego świata ludzi, biorących udział w rozwoju kształcenia dorosłych w celu wyjaśnienia i przedyskutowania podstawowych zagadnień w świetle wiedzy, zdobytej z praktyki i doświadczeń“.

Grupa polska zrobiła bardzo dodatnie wrażenie. Miała trzy osobne zebrania, na których informowano się wzajemnie, zwłaszcza o obradach w sekcjach.

Z zagadnień, poruszanych na zjeździe, wysunęły się na czoło: „Zasady i zagadnienia kształcenia dorosłych“, „Ekstensywna i intensywna oświata dorosłych“, „Kształcenie dorosłych a robotnik przemysłowy“.

Na zjeździe nie zapadły żadne uchwały i rezolucje, ponieważ zjazd miał tylko na celu kwestje naukowe i informacyjne. Statut Towarzystwa ma być uchwalony przez władze organizacyjne.

Główną rolę na zjeździe odgrywał p. Mansbridge, jeden z założycieli „Wszechświatowego Stowarzyszenia kształcenia dorosłych“.

Ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywa kwestja kształcenia dorosłych i analfabetów wśród robotników polskich, byłoby pożądanem, gdyby szerszy ogół nauczycielstwa zainteresował się tem zagadnieniem.

(„Kwartalnik Pedagogiczny“ Nr. 2).

Kształcenie lekarzy szkolnych.

W sobotę d. 21 grudnia, w obecności ministra oświecenia p. K. Czerwińskiego, dyrektora państwowej szkoły hygjeny, b. ministra, p. d-ra Chodźki, kuratora okręgu szkolnego warszawskiego, p. G. Zawadzkiego, oraz zaproszonych gości odbyła się uroczystość zamknięcia pierwszego dokształcającego kursu dla lekarzy szkolnych. Kurs ten, trwający dwa tygodnie, zorganizowała państwowa szkoła hygjeny wspólnie z wydziałem wychowania fizycznego i hygjeny szkolnej Ministerstwa Oświecenia. Praca na kursie trwała cały dzień i polegała na wykładach teoretycznych, na seminarjum dyskusyjnem, oraz na pokazach. Wykłady teoretyczne dotyczyły czterech działów medycyny i hygjeny szkolnej, a mianowicie: 1) organizacji pracy lekarza szkolnego (w szkole powszechnej, średniej i w seminarjum nauczycielskiem; 2) kliniki wieku szkolnego (gruźlica dziatwy i młodzieży szkolnej, psychopatologja, stomatologja, ortopedja wieku szkolnego i t. d.), oraz organizacja lecznictwa szkolnego; 3) hygjeny wieku szkolnego (propaganda hygjeny w szkole, metody nauczania hygjeny, zwalczanie chorób zakaźnych w szkole, alkoholizm i t. d.); 4) wychowania fizycznego ze szczególnem uwzględnieniem metod biometrycznych w zastosowaniu do badań kontrolnych w wychowaniu fizycznem i sporcie.

Pokazy obejmowały wzorowe budynki szkolne, ośrodki zdrowia, centralny instytut wychowania fizycznego na Bielanach, instytut psychotechniczny i t. p., oraz dwie wzorowe lekcje hygjeny w klasie VII w gimnazjum i dwie wzorowe pogadanki hygjeniczne w gimnazjum niższem.

Kursu wysłuchało 127 lekarzy i lekarek szkolnych (60 meżczyzn, 67 kobiet). Uczestnicy kursu pochodzili w pewnej części z Warszawy, głównie zaś przybyli z różnych, nawet bardzo odległych terytorjów Rzeczypospolitej. Zainteresowanie kursem było bardzo duże, dowodem czego między innemi, było kilkadziesiąt pytań, będących przedmiotem rozważań na seminarjum dyskusyjnem.

Prelegentami kursu byli wybitni rzeczoznawcy danego działu medycyny i hygjeny szkolnej. Organizatorom kursu udało się pozyskać, jako prelegentów, nawet profesorów uniwersytetu z Krakowa (Piltz) i z Wilna (Szmurło). (Kurj. W.).

WARSZAWA.

W dn. 6 i 7 listopada r. b. odbył się w Warszawie zjazd instruktorów oświatowych, zorganizowany przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. Zjazd zagaił przemówieniem p. Minister W. R. i O. P., Sławomir Czerwiński, podkreślając ogólno-państwowe znaczenie oświaty pozaszkolnej, poczem obszerny referat o zadaniach i zagadnieniach organizacyjnych oświaty dorosłych wygłosił p. Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, Godecki. W referacie swym m. in. p. Godecki wypowiedział w formie kategorycznej opinję, iż komisje oświatowe tworzyć należy wyłącznie przy wydziałach powiato-

wych i że analogiczne komisje przy Radach Szkolnych nie mają racji bytu i nie znajdują już dziś w sferach miarodajnych obrońców. W dyskusji pierwszy zabrał głos przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej na pow. Mińsko-Mazowiecki, p. Dłużewski, broniąc zagrożonej takiem postawieniem sprawy niezależności oświaty pozaszkolnej od władz administracyjnych. Następnie p. Górnicki, prezes Rady Szkolnej na pow. Lipnowski, stwierdzając znaczne na polu oświaty pozaszkolnej zasługi wielu Rad Szkolnych również wystąpił w obronie komisyj oświatowych przy Radach Szkolnych. Po tych wystąpieniach rozwinęła się długa „dyskusja", w której cały szereg mówców, operując wciąż temi samemi argumentami, atakował samorząd szkolny, wytykał jego ospałość i brak ściślejszego związku z życiem. „Dyskusja" ta przypominała nieco praktykowane dawniej, podobno, w duchownych seminarjach prawosławnych ćwiczenia w gromieniu i wyklinaniu wskazanych przez profesora i ogólnikowo przezeń scharakteryzowanych heretyków.

Z gorącym apelem do zaniechania sporu o wyłączność któregokolwiek systemu organizacyjnego, nacechowanym głęboką troską o dobro samej sprawy, wystąpiła p. Marja Moczydłowska. W silnem jej przemówieniu jakby zagrało echo okrzyku syna, przerywającego spór lekarzy o system Browna czy Hanemanna z „Ksiąg pielgrzymstwa" Mickiewicza, lecz głos jej nie znalazł posłuchu.

W sposób cięty i spokojny poddał wnikliwej krytyce poglądy referenta i większości p. R. Petrykowski.

Następnego dnia poszczególni instruktorzy w krótkich, „migawkowych" sprawozdaniach zobrazowali pracę oświatową na poszczególnych terenach, przyczem sprawozdania instruktorów, pracujących przy R. Szk. lub inspektoratach bynajmniej nie wykazywały gorszych wyników, niż sprawozdania instruktorów przy sejmikach.

Dnia 9 listopada odbyło się posiedzenie organizacyjne Towarzystwa Edukacji Narodowej, które ma być organizacją społeczną, zastępującą w pewnej mierze Naczelną Radę Wychowania Narodowego przy Min. W. R. i O. P., nie powołana dotąd do życia. Wśród założycieli figurują nazwiska dwóch b. ministrów oświaty, pp. Ponikowskiego i Mikułowskiego-Pomorskiego.

Towarzystwo ma, według statutu na celu: „1) budzenie zainteresowania wśród społeczeństwa dla spraw, związanych ze szkołą i wychowaniem młodzieży; 2) współdziałanie z władzami państwowemi w sprawach, dotyczących szkolnictwa i wychowania narodowego; 3) roztoczenie pieczy ze strony społeczeństwa nad szkolnictwem wszystkich stopniu i wychowaniem młodych pokoleń w Polsce; 4) ustalanie na podstawie pogłębionych badań — zasad, opinji i metod postępowania w dziedzinie kultury polskiej oraz opracowywanie projektów w zakresie szkolnictwa i wychowania publicznego. Referat o zadaniach T-wa wygłosił prof. B. Nawroczyński, poczem wybrano Radę Edukacyjną, stanowiącą jedną z władz T-wa, Rada zaś dokonała wyboru Wydziału Wykonawczego. Bardziej szczegółowe dane zamieścimy w najbliższym N-rze „Samorządu Szk." oraz szerzej sprawę omówimy.

Dnia 7-go grudnia r. b. w szkole powszechnej przy ul. Bema Nr. 76, odbyło się specjalne posiedzenie Rady Szkolnej m. st. Warszawy, które miało na celu zapoznanie z działalnością Rady Szkolnej tych pp. Inspektorów, którzy są słuchaczami Państwowego Kursu dla Inspektorów Szkolnych, oraz pożegnanie ustępującego Inspektora Szkolnego m. st. Warszawy, p. K. Kosteleckiego z powodu wyjścia do emerytury. W posiedzeniu tem wzięło udział około 40 osób, nie licząc członków Rady Szkolnej.

Przemówienie na temat działalności Rady Szkolnej wygłosił Przewodniczący Rady p. Stefan Łopatto, który w zwięzłych i na liczbach opartych słowach przedstawił dotychczasową działalność, uwypuklając te szczególne trudności, jakie napotyka Rada Szkolna Warszawy w swych pracach przy obecnem ustawodawstwie o samorządzie szkolnym oraz podając te posunięcia, które Rada Szkolna zrobiła, aby, nie naruszając obowiązujących ustaw — mogła ona spełnić zadania na niej ciążące.

Drugim referatem o wynikach pracy w publicznych szkołach warszawskich, mianowicie — o drugoroczności — był referat p. Z. Limanowskiego. P. Limanowski, zobrazował na podstawie zebranych ze szkół materjałów, sprawę pozostawiania na drugi rok w tej samej klasie uczniów w szkołach i w konkluzjach swoich zwrócił się do obecnych pp. Inspektorów Szkolnych o podjęcie analogicznych badań na terenach powiatów, sprawa ta bowiem jest pierwszorzędnej wagi dla całego Państwa, ponieważ przez taki wysoki odsetek niepromowanych (około 24%) 7-mio klasowa szkoła powszechna, obowiązująca niby to wszystkich, staje się fikcją, rzeczywistością zaś staje faktycznie szkoła 4—5 klasowa.

Następnie odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego Inspektora Szkolnego p. K. Kosteleckiego, którego w imieniu Rady Szkolnej obecnej kadencji żegnał p. Stefan Łopatto, a w imieniu Rady Szkolnej poprzedniej pp. Libicki i Łypacewicz.

Wszyscy mówcy podkreślali wybitne zasługi p. K. Kosteleckiego na polu organizacji szkolnictwa powszechnego stolicy, wskazując na wielką fachową znajomość rzeczy, całkowite oddanie się sprawie szkoły powszechnej, oraz nacechowany wysokim obywatelskim poczuciem stosunek p. Kosteleckiego do Rady Szkolnej m. st. Warszawy i jej poczynań.

Ministerstwo W. R. i O. P. podjęło inicjatywę zorganizowania podmiejskich szkół powszechnych na otwartem powietrzu. Szkoły takie byłyby przeznaczone przedewszystkiem dla dzieci skłonnych do gruźlicy lub będących w pierwszym i niezaraźliwym okresie tej choroby. W związku z powyższem Ministerstwo poleciło poszczególnym Kuratorom zbadanie, czy i w jakich miastach danego okręgu szkolnego możnaby było uruchomić takie szkoły. Ze swej strony Ministerstwo uważa za wskazane zwrócenie uwagi na następującec miasta: Warszawa, Białystok, Łódź, Katowice, Królewską Hutę, Lwów, Kraków, Częstochowę, Wilno, Poznań, Lublin i Równe.

„Oświata i Wychowanie".

Zamieszczamy poniżej in extenso jedna z odezw Rady Szkolnej Powiatowej w Końskich. Brak miejsca nie pozwala nam na zamieszczenie innych materjałów, przesłanych nam, mamy jednak nadzieję, że będziemy je mogli zużytkować kiedyindziej.

Rada Szkolna Powiatowa w Końskich.
Komisja odczytowa.
październik 1929 r.

W sprawie organizacji odczytów kulturalno-oświatowych w szkołach.

Odezwa, wygłoszona na konferencji kierowników szkół w dn. 3/X-28.

Do Szanownego Nauczycielstwa powiatu Koneckiego.

Poza dziatwą szkolną, która jest pod wpływem szkoły, po-

za młodzieżą, która opuściła szkołę z pewnym zapasem wiadomości, i która może reagować dodatnio na myśli i czyny społeczne, pozostaje w powiecie główny kontyngens ludności, albo zgoła ciemnej, albo wychowanej na przedwojennej ideologji tak obcej nam teraz. Jednak ta właśnie część ludności tworzy społeczność gminną, która rządzi, wybiera, budżetuje, świadczy na potrzeby społeczne, opiekuje się szkołą, wychowuje dzieci, czy też przeszkadza szkole je wychowywać i uczyć.

Z tą częścią ludności należy nawiązać kontakt myślowy, tą ludność należy pobudzić do czynu! Starsze pokolenie na wsi nie poszukuje dla rozwiązania tematów na stronie, one przychodzą do niej same, niespodziewane i nierozumiane, aczkolwiek poważne nieraz w skutkach.

Nowa ustawa, podatek, spis statystyczny, wybory, choroba nagminna, komasacja szkół, meljoracja, radjo co „sprowadza deszcz... i suszę“ — oto są czynniki, które niepokoją myśl gminną lecz w sposób doraźny, niepedagogiczny. Uprzedzić zamęt myślowy, utorować drogę wszelkiej akcji państwowej, samorządowej lub społecznej, wesprzeć pracę szkoły, to znaczy — wprowadzić Polskę do chaty wiejskiej, to znaczy — przerzucić „arkę przymierza między dawnemi i nowemi laty“.

Przeżyliśmy w Odrodzonej Ojczyźnie lata zmagań, okres prób, chwile ekstazy, dnie świąt narodowych; dopaliły się ognie, opadły kwiaty a zawiązały się piękne owoce trudów, które należy dopatrzeć, nie szczędząc cichej codziennej pracy.

Tej pracy nie był, nie jest i nie będzie nigdy obcy polski nauczyciel wogóle a nauczycielstwo powiatu koneckiego w szczególności. Dlatego też Rada Szkolna Powiatowa, przystępując do organizacji odczytów oświatowych na terenie powiatu, liczy na współpracę Szanownego Nauczycielstwa tak pasywną jak też aktywną.

Nauczyciel nie może pozostać na stronie w walce z ciemnotą rodziców, dbając o ich dzieci. Szkoła będzie tym apolitycznym terenem, na którym najłatwiej będzie oświecać przyczem szkoła zyska, gdyż wykaże, że dla niej nie są obce bóle i troski ludności.

Myśl organizowania odczytów (pogadanek) powstała w R. S. P. jeszcze w roku ubiegłym. Rada wyłoniła specjalną komisję z członków Rady, upoważniając ją do kooptacji osób postronnych i polecając komisji: działać w najbliższym kontakcie z Wydziałem Powiatowym, który finansuje pracę oświatową oraz z organizacjami nauczycielskiemi. Obecnie do Komisji wchodzą: członkowie Rady — pp. Bobowski K., Czerniachowski M. i Muszyński K., przedstawiciele nauczycielstwa — pp. Chrzan B., Kwiatkowski S. i Fedykówna H., Dr. Wyleżyński — lekarz sejmikowy, inż. S. Białecki — instruktor rolniczy, oraz przyrzekli swój udział pp. inspektorowie szkolni P. Ormańczyk i M. Wieczorek.

Członkowie Komisji podjęli się opracowania szeregu odczytów oraz w zespole swym stworzenia Komisji Redakcyjnej dla odczytywania nadsyłanych ewentualnie odczytów.

Komisja prosi wszystkich komu leży oświata na sercu, a w szczególności Szanowne Nauczycielstwo do przesyłania prac na aktualne dla gmin tematy. Prace te będą z podziękowaniem drukowane, przyczem Komisja pozostawia sobie prawo do redakcyjnych poprawek i zmian o ile one nie będą przez autorów zastrzeżone. Odczyty będą numerowane i podzielone na dwie serje. Odczyty serji (A), dotyczące szkolnictwa winny być, w myśl okólnika p. inspektora Nr. 8, poz. 7 1928 r., bezwzględnie przeczytane w szkołach. Odczyty serji (B), dotyczące różnych społecznych spraw i faktów polecają się łaskawej uwadze i zużytkowaniu przez Sz. Nauczycielstwo.

Nadesłane według załączonej formy sprawozdania pozwolą zrobić ogólne dla całego powiatu zestawienie według szkół, które będzie wyrazem zbiorowej naszej pracy.

Komisja przytacza tu szereg technicznych wskazówek, dotyczących tak układania jak też wygłaszania odczytów:

1) aczkolwiek odczyty będą nadsyłane w gotowej formie nie wynika stąd, żeby prelegent nie mógł przekroczyć ich ram. Przeciwnie należy traktować je jako minimum tego, co można w danej kwestji powiedzieć. Gdyby kto z Panów Prelegentów nie chciał lub nie mógł rozwinąć podjętych w odczycie kwestyj, ograniczy się prostem odczytaniem druku, składając niejako odpowiedzialność na autora lub wydawnictwo. Jednak Komisja jest pewna, że nauczycielstwo zsolidaryzuje się z tą akcją i w zasadach i w formie. Bagatelizowanie i sabotaż są tu niedopuszczalne. Natomiast rzeczowa krytyka, kontakt z Komisją i notowanie uwag ludności — konieczne.

2) Po trzymaniu druku kierownictwo szkoły zechce łaskawie na oznaczony dzień (przez siebie) zaprosić ludność na odczyt tak przez dzieci szkolne, jak też, dla atrakcji przez rozwieszenie w kilku miejscach osiedla ogłoszeń, które powinny wzbudzić zainteresowanie.

3) Przed wygłoszeniem należy, jak to jest przyjęte przez wszystkich oświatowców, przeczytać parokrotnie głośno i powoli odczyt dla ustalenia logicznych i uczuciowych akcentów, pauz i t. p., oraz dla ustania siły głosu, wiadomo bowiem, iż od sposobu odczytania wiele zależy.

4) Gdyby sprawa poruszona w odczycie specjalnie zajmowała dane osiedle należy oświetlić ją z uwzględnieniem miejscowych poglądów i opinij. Dotyczy to głównie miast, które wymagają w wielu sprawach innego traktowania przedmiotu.

5) O ile szkoła posiada zespół nauczycieli będzie pożądanem, aby podjęła się odczytu osoba najlepiej usposobiona do dykcji.

6) Obecność kierownika i reszty koleżeństwa jest niesłychanie pożądana ze względu na możność żywego a skutecznego dla sprawy poparcia dyskusji. W szkołach jednoklasowych zaproszenie sąsiedniej siły nauczycielskiej jest również pożądane.

7) Komisja przypuszcza, że częściej niż raz na miesiąc odczyty wysyłane nie będą.

8) Druk odczytowy powinien być dołączony do akt szkoły i na nim zrobiony odpis z druczku sprawozdaniowego, dotyczący dnia, w którym się odbył odczyt, ilości słuchaczy według kategorji ze wskazaniem nazwiska prelegenta.

9) Sprawozdanie o wygłoszonym odczycie należy niezwłocznie przesłać Radzie Szkolnej Powiatowej.

TROKI.

Oświata pozaszkolna. W okolicy Trok dobrze rozwija się praca oświatowo-kulturalna, szerzona wśród dorosłych przez nauczycielstwo i czynniki społeczne. W Landwarowie zorganizowano, dzięki inicjatywie p. Smotera, instytucję pod nazwą „Ognisko oświatowe“, opartą o świetlicę, która będzie skupiała pracę oświatową i prowadziła kursa oświatowe dla dorosłych. W Ludwinowie zorganizowano świetlicę, która średnio 30 osobom dziennie pozwala korzystać z książek, tygodników i gazet. Praca oświatowa będzie prowadzona także wśród organizacji przysposobienia wojskowego, straży ogniowej i młodzieży wiejskiej. Miejscowa gmina przeznacza na ten cel, na razie niewielkie, później znaczniejsze fundusze.

BIAŁYSTOK.

Miejski „uniwersytet powszechny“. Wykłady nowopowstałego „uniwersytetu“ mają liczną frekwencję. Ostatnio prof. Małek wygłosił odczyt p. t. „Obszar Polski i jej granice“, a dr. Wróblewski „O pielęgnowaniu jamy ustnej“.

BIAŁA PODLASKA.

„Uniwersytet powszechny“, zorganizowany przed kilku tygodniami przez Koło Tow. naucz. szkół średnich, wykazuje coraz większą żywotność. Wykłady odbywają się trzy razy tygodniowo dla trzech kategorji słuchaczów.

WOŁKOWYSK.

Bibljoteka publiczna. Komisja kulturalno-oświatowa zainicjowała zorganizowanie bibljoteki publicznej, która ma być otwarta w tych dniach. Bibljoteka ta będzie posiadała dział wędrowny, a więc najdalsze gminy wioski będą miały książki.

LUBLIN.

Budowa szkół. Na terenie okręgu szkolnego lubelskiego buduje się obecnie 58 szkół powszechnych, mianowicie 6 dwuklasowych, 4 trzyklasowe, 5 czteroklasowych, 6 pięcioklasowych, 4 sześcioklasowe i 60 siedmioklasowych; ogółem 606 klas. Świadczy to dodatnio o zrozumieniu przez ogół potrzeb szkolnictwa.

INOWROCŁAW.

Konferencja nauczycielska. W Inowrocławiu odbyła się konferencja nauczycielska z całego powiatu, Na konferencji roztrząsano sprawy szkolne, a specjalnie oświaty pozaszkolnej, w której krzewieniu nauczycielstwo Inowrocławia i okolic, bierze nader wydatny udział.

Przegląd prasy.

W N-rze 4-5 (Lipiec-Październik) **„Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“** wśród szeregu ciekawych artykułów na szczególną zasługuje uwagę zamieszczony w rubryce „Głosy czytelników“ głos p. W. Skarbimira Laskowskiego, który „Na marginesie pięciodniowego kursu instrukcyjnego oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Sandomierzu“ wypowiada szereg ogólnie słusznych uwag krytycznych, zarzucających zbyt teoretyczne nastawienie tego rodzaju kursów. W zamieszczonem w tymże N-rze sprawozdaniu ze zjazdu nauczycielskiego w sprawach samorządowych, odbytego we Lwowie w dn. 4 i 5 maja b. r. uderza opinja p. Maja, wypowiedziana w koreferacie (referat wygłosiła p. Jaworska, sprawozdanie jednak tez jej referatu nie podaje) na temat „Zadanie samorządu w dziedzinie oświaty“. P. Maj uważa „że samorządowi w dziedzinie oświaty pozaszkolnej winno przysługiwać prawo ingerencji nawet w kwestjach programowych, motywując to odrębnością kulturalną regjonów. Jest przeciwny oddzieleniu samorządu szkolnego od terytorjalnego“. Jednak i tam „padały różne głosy, co do samorządu terytorjalnego i niezależnego od niego samorządu szkolnego. Inne są metody jednego, inne drugiego. Administracja państwa i administracja szkolna różnemi drogami kroczą, różnie dążą do jednego celu — świadomego“.

„Oświata Polska“ w N-rze 3-im zamieszcza ciekawy artykuł p. Tadeusza Krzyżanowskiego p. t. „Zagadnienia kulturalno-oświatowe na Kresach Wschodnich“, uwydatniający konieczność szczególniej na kresach silnego oparcia akcji oświatowej na pracy gospodarczej, P. R. Świeżyński w zwięzłym zarysie przedstawia historję i rozwój uniwersytetów ludowych w Danji, gdzie obecnie przy 3 i pół miljonach ludności istnieje 70 takich uniwersytetów, w Polsce zaś, liczącej około trzydziestu miljonów mieszkańców posiadamy zaledwie 4 un. lud.

„Przegląd Oświatowy“ w N-rze 11-ym uzupełnia artykuł p. Świeżawskiego krótkim zarysem historji uniwersytetów ludowych w Polsce pióra p. S. Wójcickiego p. t. „Uniwersytety ludowe T. C. L.“. P. T. Prusinkiewicz w artykule p. t. „Zespół środków“ wskazuje na konieczność łączenia w akcji oświatowej wśród dorosłych pracy wykładowej z organizowaniem bibljotek, imprez teatralnych, koncertowych, życia klubowego „w najszlachetniejszem, oświatowem znaczeniu tego słowa“.

W N-rze 13-ym **„Tydzień“** zamieszcza alarmujący artykuł p. K. Czapińskiego p. t. „Tragedja oświaty polskiej“, w którym w jaskrawych barwach przedstawia ciężki i beznadziejny stan szkolnictwa, wynikający z braku funduszów na budownictwo szkolne w okresie wzmożonego przyrostu dzieci. W preliminarzu budżetowym na rok 1930/31 na budownictwo szkolne przeznacza się 7.500.000 zł. podczas, kiedy program minimalny wymaga na ten cel 153.000.000 rocznie. „Cóż wobec takich cyfr znaczą owe nikłe 7 i pół miljona złotych?“ — zapytuje autor. I alarmuje: „Grozi, bezpośrednio grozi nawrót fali analfabetyzmu...“

Myśl Narodowa“, zdając w N-rze 55-ym w rubryce stałej „Wychowanie narodowe“ sprawę z zebrania organizacyjnego Towarzystwa Edukacji Narodowej omawia krytycznie referat prof. Nawroczyńskiego, wygłoszony na tem zebraniu. Podpisany pod artykułem p. Br. Żak kończy swe uwagi słowami, określającemi zadanie T. E. N.: „Pogłębienie wiedzy pedagogicznej, piecza nad życiem rodzinnem, jako czynnikiem wychowania, wytwarzanie współdziałania rodziny ze szkołą w dziele wychowania, stworzenie systemu szkolnego, któryby dawał możność kształcenia się jak najwyżej uzdolnionym do tego, nie obniżając poziomu kultury ogólnej, reformy przeprowadzane z umiarem i rozwagą, popieranie organizacyj młodzieży, jako ważnego czynnika wychowania społecznego, ułatwianie młodzieży należytego wyboru zawodu — oto są wszystko dziedziny pracy niezmiernie doniosłej, do której stanąć powinni w miarę swoich sił wszyscy, rozumiejący ważność sprawy wychowania dla przyszłości narodu i państwa“... Są to, jak widzimy, zadania pokrywające się niemal z zadaniami samorządu szkolnego.

Komunikaty.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-miesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Kurs ten ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologji. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materjał teoretyczny i praktyczny, każdy komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przedewszystkiem wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich powinni korzystać z wymienionego kursu. Opłata za wykłady wynosi miesięcznie zł. 6.

Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1. Tel. 238-58. P. K. O. 3464.

Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie odbędzie się w dniu 2 lutego 1930 roku. Program zjazdu między innemi obejmuje sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatru ludowego w Polsce, oraz cały szereg doniosłych zagadnień z dziedziny kultury teatralnej na wsi i w mieście. Zjazd zapowiada się bardzo liczny, co tłumaczyć należy tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym.

Uczestnicy korzystać będą z zniżki kolejowej. Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła na żądanie Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Odpowiedzi redakcji zmuszeni jesteśmy z powodu braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

Podwójnym numerem niniejszym zamykamy pierwszy rok. W roku przyszłym pismo nasze ukazywać się będzie regularnie w końcu każdego miesiąca.

Czytelnikom i przyjaciołom pisma zasyłamy serdeczne życzenia noworoczne.

Wydawca: **Komisja Zjazdów Rad Szkolnych** w osobie przewodniczącego **Stefana Jankowskiego**

Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowy-Świat 54.

„ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH" SP. Z O. O.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 54 TEL. 15-56 i 249-40